Nr. 8. Przemyśl, Niedziela 25. stycznia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. [illegible] wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Styczeń	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
25. niedz.	D. Starozapustna	N. 1 po Boh. Hł. 1.
26. pon.	Polikarpa B.	SS. Otecw Syn.
27. wtor.	Jana Chryz.	Pawła Ft.
28. środa	Karola W.	Petra Weryhy

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 24. stycznia 1891.

Wbrew przypuszczeniom niektórych dzienników europejskich, że sprawa Łuckiego wywoła jakie kroki dyplomatyczne naganiające gwałt tak podstępnie popełniony, nadchodzi wiadomość, że Rosya występuje z pretensyami do rządu bułgarskiego z powodu tolerowania i rzekomego wspierania w swym kraju wychodźców rosyjskich.

Rząd bułgarski udzielił dotychczas na notę rosyjską ustnej tylko odpowiedzi, w której wyłuszczył, że Bułgarya nie ścierpi nigdy dążności, wymierzonych przeciw bezpieczeństwu innych państw. Zbada więc starannie stan rzeczy co do wymienionych osób i postąpi sobie stosownie do ustaw bułgarskich i do praw międzynarodowych.

Wobec przedstawień, poczynionych drogą urzędową na żądanie Rosyi względem wychodźców rosyjskich, skazanych sądownie za zamachy na życie i inne zbrodnie, a którzy to wychodźcy opieki władz bułgarskich doznawać mają, czyni „Ajencya bałkańska“ uwagę, że rząd bułgarski nie opiekował się nigdy osobami zagranicznemi, a najmniej takiemi, które o jakąkolwiek zbrodnię skazane lub obwinione były.

Od czasu jak Bułgarya istnieje, nie został żaden zamach przeciw monarsze jakiegokolwiek kraju wykonanym lub przygotowanym przez człowieka mieszkającego w Bułgaryi, a Bułgarya zdoła łatwo zbić zarzuty, czynione jej w tej mierze oficyalnie.

Fremdenblatt stwierdza, iż wdrożenie akcyi rosyjskiej w Zofii ma na celu jedynie zwiększenie międzynarodowego bezpieczeństwa wobec zbrodniczych zamachów. Rosya może przeto liczyć na pomoc wszystkich rządów tak, jak w swoim czasie wszystkie rządy popierały kroki, czynione przez gabinet rosyjski w Szwajcaryi. Byłoby to zamącaniem sprawy, gdyby kto chciał przypisywać jej cele polityczne. Bułgarya, idąc za dobrym przykładem Szwajcaryi i Francyi, niewątpliwie okaże się dla tej akcyi przychylną i ponowny przez to złoży dowód, iż stała się w Europie czynnikiem prawa, bezpieczeństwa i porządku.

W sprawie wychodźctwa do Brazylii wniosło Koło polskie w pruskiej Izbie deputowanych następującą interpelacyę: „Niżej podpisani pozwalają sobie rząd królewski zapytać, czy i jakie środki, obok już zarządzonych, zamyśla zastosować wobec gromadnego wychodźctwa do Brazylii, wywołanego fałszywemi obiecankami niesumiennych ajentów, które to wychodźctwo prawdopodobnie na wiosnę jeszcze szersze przyjmie rozmiary?“ Pod interpelacyą podpisani: poseł Motty i inni członkowie Koła polskiego, stronnictwa centrum i konserwatystów.

W francuskiej Izbie deputowanych zapytywał Pichon, czy szerzone w dziennikach włoskich wieści o zamiarze Francyi zajęcia Tripolisu mają jaką podstawę. Na tę interpelacyę odpowiedział Ribot, że uczyniono by tym dziennikom zbyt wiele zaszczytu, gdyby chciano zaprzeczać ich zmyślonym pogłoskom. Rząd turecki, z którym Francya utrzymuje wyborne stosunki, nie niepokoi się bynajmniej temi wieściami. Europa nie może ich brać na seryo.

Światła! więcej światła!

Czesi, Serbowie, a nawet srodze przez Węgrów uciskani Słowacy, wskazali nam w ostatniem dziesięcioleciu tory, jakimi postępować należy, ażeby podnieść mieszczaństwo rolnicze osiadłe w małych miasteczkach klasę robotniczą i lud po wsiach do tego poziomu poczucia obywatelskiego, aby mogły razem z nami pracować około dzieła odrodzenia i urzeczywistnić to, do czego przodkowie nasi przed stu laty w wiekopomnym akcie konstytucyi z 3. maja położyli kamień węgielny.

Wszystkie dotychczasowe porywy nasze nie odniosły żadnego skutku, gdyż krocie bohaterskich czynów zapisanych na kartach dziejów, księgi męczeństwa i pielgrzymki są jedynie dowodem żywotności ducha narodowego, lecz nie etapem prowadzącym do niezawisłości, a to dlatego, ponieważ w owych walkach brała udział tylko znikająca część społeczeństwa, masy zaś, ino nie rozumiały dążeń i jeśli nie występowały przeciw niemu wrogo — bo i to bywało — to zachowywały się zupełnie biernie.

Ta bierność mas miała swoją przyczynę najpierw w politycznym ustroju rzeczypospolitej, a następnie gdy odrębność państwowa ustała, w zaślepieniu kierowników ruchu narodowego nie umiejących, czy nie chcących pojąć i zrozumieć, iż bez przygotowania gruntu pod zasiew czynu, same tylko hasła dla ogółu niezrozumiałe i odwoływanie się do tradycyi historycznej, jako niejasne i obce dla ludu, pozostawiają go zimnym i bezczynnym.

Wprawdzie już za powstania Kościuszkowskiego, poniekąd w r. 1831, a wybitniej już w latach 1846, 1847 i 1848 r. i wreszcie w ostatniem powstaniu poznano doniosłość ruchu ludowego i starano się masy poruszyć. Wezwania usłuchało tylko mieszczaństwo i to zamieszkałe po większych miastach, lud jednak, wyjąwszy jednostki, milczał, a nawet.... nie wspominajmy chyba o tem, mścił dawne krzywdy ojców na potomkach.

Jedyną przyczyną tych strasznych rozczarowań był brak poczucia narodowego i obywatelskiego u młodszej naszej braci i nieufność, jaką do nas czuli i czują dotąd. Nie mogli oni bowiem pojąć, że ze zmienionymi pojęciami politycznymi, zmieniły się także aspiracye, nie mogli wierzyć, że traktowani dotychczas po macoszemu i nie pytani nigdy o zdanie, mają być równouprawnieni, z czynnika biernego w społeczeństwie, z inwentarza, że się tak wyrazimy państwowego, zamienić się w istoty myślące, stanowiące wspólnie z tymi, którzy dotąd od nich wymagali świadczeń nigdy nie odwzajemnionych, o nowym ustroju państwowym, o jakiejś przyszłości świetnej, dla nich nieuchwytnej.

Część narodu, w której ręku spoczywały aż do katastrofy, rządy, pomna przeszłości swobodnej i przyciśnięta do ziemi stopą zwycięzcy, czerpała siłę odporną w tradycyi państwa, rodowej i stanu, w straconych przywilejach, w skarbach literatury ojczystej, w żywem słowie swoich przywódców, w przykładzie bohaterów i męczenników narodowych, w natchnionej pieśni wieszczów. Warstwy oświecone, warstwy myślące czuły, co straciły, paliło ich piętno sromu i hańby pokonanych, doprowadzało do rozpaczy szyderstwo wroga. Rwano się przeto do walki i upadano, więcej w zamiarze protestu przeciw bezprawiu jak w nadziei odzyskania straconego.

Lud nie czuł tego wszystkiego. Zamieszkały w kurnej chacie, przykuty do zagona, obcy zupełnie temu wszystkiemu, co się działo po za granicami sioła, lub miasteczka, chylący z rezygnacyą głowę pod twardą dłoń panów, bezbronny, obrany z wszelkich praw i tylko przywiązaniem do ziemi i wiary ojców różniący się od bydlęcia, nie czuł zmiany ustroju państwowego i przyjął z pokorą nowe rządy, a nawet cieszył się nadzieją, że mu lepiej będzie; zwłaszcza, że reprezentanci nowego rządu, znając dokładnie czem przeciw ludowi zgrzeszono, buntowali go obietnicami dobrobytu i niezawisłości przeciw dawnym panom, do których by może z nawyknięcia i bezmyślnego przywiązania był powrócił, budząc w ciemnych masach pragnienie agrarnego i socyalnego przewrotu. A przecież lud ten z gruntu poczciwy i cnót wielkich skarbnica, mógł zaważyć wielce na szali, gdyby go poruszyć zdołano. Udowodnił on bowiem także czynami, że gotów jest do poświęceń, że i on ma swoje ideały i że umie być groźnym, jeśli kto sięgnie świętokradzką ręką po to, co on czci i kocha. Udowodnili to i podpisali krwią i swobodą swoją unici na Polesiu i w Lubelskiem, gdy carat naruszył ich wiarę.

Łyk (mieszczanin) i cham pozbawieni praw obywatelskich, zaniedbani, ogłupiani, pogrążeni w ciemnocie duchowej i nędzy ekonomicznej, nie mogli być jak tylko głuchymi na jęk konającej ojczyzny, bo jej nie znali i nie mieli; i daremnie wołano na nich: „Do broni bracia! W bój święty z nami za waszą i naszą wolność!“, gdyż od wieków obrani z wolności, korzyści jakie daje uszlachetniający człowieka i warując mu samodzielność myśli i czynu, nie pojmowali.

(D. c. n.)

W OBŁĘDZIE.

— Już ciemno, zaświecę lampę...

— Nie Stachu... lubię ciemność. Raczej podaj mi cygaro... Tak... Dziękuję.... Teraz zapal ty drugie i pogawędźmy... Bez cygara nie umię rozmawiać. Bawi mnię słabe światełko żarzącego cygara, gdy na chwilkę, zanim je popiół przykryje, oświetla najbliższe przedmioty. Po tym błysku następuje znów noc. Znajduję w tem pewne podobieństwo do rozkłki duszy z ciałem, „vulgo“ śmierci. Zresztą nie jestem tego pewny, czy między spopielemiem się cygara, a ową uroczystą, ostatnią chwilą, zachodzi rzeczywista różnica. Powiedz mi Stachu dlaczego ostatnie tchnienie ma być aktem tak doniosłym, iż staramy się o to, aby dopełnić go jak najpóźni j?

— Hm... hm! mruknął zagadnięty i pociągnął silnie z cygara.

— Szkoda!... Nie uważałeś zapewne, jak uroczo teraz wyglądał twój pokój... Biurko podobne było do sarkofagu, marmurowa twarz wieszcza tam w kącie skrzywiła się ironicznie a kotara u drzwi zadrżała, niby poruszona niewidzialną ręką. W takiem otoczeniu nie licującem z płaską prozą codziennych dekoracyj, jakie odkrył mi błędny ognik twego cygara, w otoczeniu tchnącem spirytyzmem, mistycyzmem, słowem czemś różnem od tego co nazywamy rozsądkiem, przychodzi mi chętka...

— Przestań bredzić!

— Jakto! sądzisz, że w tem co powiedziałem nie ma zdrowej myśli?... Jest... jest... I tak, gdy się zakatarzysz, to po zużyciu pewnej liczby chustek do nosa i potężnem wykichaniu się przychodzisz do zdrowia, choćiaż lekarze twierdzą, że każden katar jest chronicznym. Zakatarz się jednak przyjacielu moralnie, a zobaczysz, iż kichaniu nie będzie końca i....

— Chcesz być dowcipnym.

— Zwykła odpowiedź tych, którzy chcą rozstrój umysłowy sprowadzić „ad absurdum.“ „Ponieważ wczoraj śmiałeś się serdecznie, nie możesz dzisiaj być smutnym; ponieważ dowcipkujesz nie wierzę, abyś był nieszczęśliwym.“ Zaręczam ci Stachu, że kto z ironią na ustach odchodzi ze sceny życia, odegrał na niej najlepiej swoją rolę.

— Nie, nie i jeszcze raz nie! — zawołał Stach. — Umierający nie dowcipkuje. W chwili rozstania się duszy z ciałem traci się przytomność, staje się nieopczytalnym. Wszyscy samobójcy np. kończą życie w obłędzie.

— No proszę..... Co za szkoda, że otaczają nas ciemności. Nie mogę podziwiać pozy jaką przybrałeś wygłaszając twój aksiomat. Czy wiesz, kiedy po raz pierwszy pomyślałem o samobójstwie?

— Wiem, wiem co chcesz powiedzieć. Będziesz się starał udowodnić, że myśląc o samobójstwie byłeś poczytalnym. Otóż właśnie wtedy, gdy całe jestestwo ogarną cierpienia moralne, jesteśmy wprawdzie w stanie zdać sobie rachubę z tych cierpień, lecz przeceniamy ich doniosłość o ile one nas samych dotyczą do tego stopnia, iż prawdziwy rozsądek szwankuje. W zaostrzeniu bystrości umysłu w jednym tylko kierunku, leży istota obłędu. Otóż gdy cię Julia zdradziła...

— Wypiłem kilka butelek szampana i dopiero rozkoszując się w objęciach Janiny pomyślałem o samobójstwie.

— Co! Janina twoją....

— Jest moją kochanką. Przylgnąłem do niej duszą i ciałem, ubóstwiam ją i poważam, a mimo to spoczywając w jej ramionach, tuląc do łona tę postać skończoną, dając i odbierając całusy płomienne, doznaję dziwnego dreszczu, który przebiega mnie od stóp do głów i pragnę zamiast ust gorących Janiny, uczuć przy skroni zimną lufę pistoletu!“

— A przecież nie zastrzeliłeś się jeszcze.

— Stachu!

— I nie zastrzelisz się, bo rozważasz na zimno. Z rozmysłem nie odebrał sobie jeszcze nikt życia. W duszy samobójcy w chwili czynu, szaleje orkan.

— Zapomniałeś kochany o jednej kategoryi ludzi, która stoi pośrodku między bezmyślnie szczęśliwymi i zrozpaczonymi — o filozofach!

— Ci piszą książki.

— Bazgraczów nie miałem na myśli. Odpowiedz mi teraz na pytanie: „Czy kupiec układający bilans majątku swego działa z rozwagą i na zimno?“

— Nie rozumiem....

— Oto bilans mego życia. Interes życia rozpocząłem bezwiednie, wbrew mojej woli, teraz działam samowolnie i mogę wedle upodobania zlikwidować i zamknąć budę. Do bilansu i likwidacyi przystępuję

Uderz w stół, nożyce się odezwą.*)

I

Porównując obowiązującą obecnie w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem ustawę szkolną o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego ze stosunkami prawnymi ludzi innych zawodów, dochodzimy do wniosku, że zasady, jakimi kierowano się przy układaniu ustaw szkolnych z r. 1873 i 1899, oparte są na podstawach, nie wytrzymujących najlżejszej krytyki, bo z gruntu mylnych i niesprawiedliwych.

Gdy bowiem w każdym innym zawodzie: czy to wojskowym lub politycznym, czy sądowym albo skarbowym, czy wreszcie jakimkolwiek innym — przez ustanowianie jednego statusu krajowego — stwierdzono zasadę Napoleona: „Każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską“ czyli innymi słowy każdej jednostce dano możność dobijania się pracą i wytrwałością najwyższej rangi w swoim zawodzie umysłowym, jedynie nauczycieli ludowych pozbawiono awansu, jak również środków do życia i sposobności wykształcenia potomstwa. Pochodzi to stąd, że ustawa szkolna, przyznająca nauczycielom stałym najwyższe płace we Lwowie i Krakowie, niższe w Przemyślu i Tarnowie, jeszcze niższe w Bolechowie lub Mościskach. a najniższe po szkołach filialnych i po małych miasteczkach (250 i 200 złr. rocznie) nie orzeka *nigdzie*, którzy nauczyciele stali lub prowizoryczni mają prawo ubiegać się o posady w I, a którzy w II, III, IV, i V klasie płac??...

Z braku jakichkolwiek postanowień w tym względzie panuje przy obsadzeniu posad nauczycielskich taka dowolność, że niewtajemniczonemu w nasze stosunki służbowe, opowiadanie spraw tego rodzaju wydawać się może bajką z tysiąca i jednej nocy. Najnieszczęśliwsi w takich razach są referenci wszelkich spraw osobistych, inspektorzy szkolni okręgowi, którzy nie wiedząc, czy na opróżnioną posadę proponować kandydata, mającego najlepszą kwalifikacyą, czy innego, mającego największą ilość lat służby, radzą sobie w ten sposób, że zalecają zazwyczaj tego, który zasiedział parafią.

Skutkiem takiéj manipulacyi, uświęconej wieloletnią praktyką, ukształtowały się stosunki w ten sposób, że każdy okrąg szkolny, ba nawet każda miejscowość, stanowi dla siebie odrębną całość, — oddzieloną od reszty chińskim murem, nauczyciele zaś jednej i téj samej miejscowości (dajmy na to Bochni lub Krakowa) miniaturowy status. Przeleść przez taki mur chiński nie potrafiłby nawet kłapouch Filipa Macedońskiego.

Powodem rozlicznych narzekań i utyskiwań na „los garbaty“ są również inspektorzy szkolni okręgowi, którzy ze względów służbowych trzymają nauczycieli egzaminowanych na posadach prowizorycznych częstokroć po lat kilkanaście, lub pędzą ich co roku z miejsca na miejsce pod pozorem, iż tego wymaga dobro szkoły. Dla kawalera wędrówki tego rodzaju są rzeczą obojętną; w najgorszym razie, gdy mu się to sprzykszy, powiada: „Padam do nóg!“ i szuka chleba gdzie indziej; lecz dla człowieka żonatego, obarczonego liczną rodziną, wszelkie tego rodzaju translokacye, połączone z wydatkami, których — nawiasem powiedziawszy, nikt mu nigdy nie zwraca — są już ciosem śmiertelnym.

Dopóki na posady nauczycielskie prezentowały rady szkolne miejscowe, stosunek nauczycieli stałych do prowizorycznych miał się, jak 1:1, od chwili jednak, gdy prawo prezentowania przeszło na rady szkolne okręgowe, zmienił się ten stosunek na korzyść nauczycielstwa o tyle, iż obecnie na każdą setkę osób stanu nauczycielskiego (kwalifikowanych) wypada 38 prowizorycznych. Jest to jeszcze w każdym razie procent niesłychanie wielki zwłaszcza, jeżeli się zważy, że nauczyciel tymczasowy pobiera tylko 60% płacy nauczyciela rzeczywistego, nie nabywa praw do emerytury, ani do dodatków pięcioletnich, ani wreszcie do zaopatrzenia rodziny na wypadek swej śmierci.

Wiecznie ropiącym się wrzodem w ustroju szkolnictwa ludowego w Galicyi jest również nie określone jasno żadną ustawą stanowisko inspektorów szkolnych okręgowych i sposób ich mianowania. Ludzie ci są niby urzędnikami państwowymi, a jednak mimo to nie mają żadnej rangi i nic pobierają płac odpowiednich swemu trudnemu i szczytnemu stanowisku ze skarbu państwa, lecz z tytułu poprzednio zajmowanej posady nauczycielskiéj

Mianuje ich *bez konkursu* — minister oświaty na propozycyą rady szkolnej krajowej także... *prowizorycznie*.

Jeżeli do wszystkich, przytoczonych powyżej *„korzyści“* moralnych i materyalnych nauczyciela ludowego w Galicyi dodamy jeszcze następujące: a) nauczyciel nie może otrzymać zaliczki na płacę — nawet w razie choroby; b) w razie przeniesienia nie będą mu zwrócone koszta podróży; c) nie może się ubiegać o posadę inspektora, bo na nią nie rozpisują konkursu; d) o posadę nauczyciela starszego przy seminaryum, a często gęsto i nauczyciela szkoły ćwiczeń nie powinien się starać, bo posady te otrzymują zazwyczaj suplenci, którzy przepadli przy egzaminach, — zrozumiemy snadno, dlaczego seminarya nauczycielskie stoją pustkami i dlaczego nauczyciele ludowi dezerterują do innych zawodów.

Korzyści powyższe i zdobycze autonomii, znane są ojcom naszego kraju, wie o nich także *„N. Reforma“*, a jednak mimo to tak bardzo oburza się na redaktora „Szkolnictwa ludowego“, iż tenże ośmielił się nazwać rzecz .... po imieniu.

C. d. n.

*) W Nowym Sączu poczęło wychodzić od N. Roku czasopismo pedagog. pt. „Szkolnictwo ludowe“. W artykule wstępnym I Nru, napisanym dosyć gorąco, zadrasnął redaktor Sejm krajowy z powodu niedostatecznej opieki, jaką otacza nasze szkoły. N. Reforma czuła się tem dotkniętą i uważała za stosowne stanąć w obronie zaatakowanego honoru poselskiego. Odpowiedzi N. Reformy wywołały znowu poruszenie między nauczycielstwem, co spowodowało ich do napisania artykułu, który, stosując się do objawionego życzenia, umieszczamy w naszem czasopiśmie.

---

zupełnie przedmiotowo. Zapalam cygaro i to dość liche — à propos — radzę ci Stachu kupować lepsze — i zliczam to co „mam“ i to co jestem „winien.“ W rubryce „ma“ figurują piękne kobiety, wycieczki, bale, uniesienia poetyczne, dobre wina, przyjaciele; w rubryce „winien,“ u innych ludzi, niestety nie u mnie, reumatyzm, wierzyciele, zepsuty żołądek i inne tym podobne niedogodności. Ta rubryka „winien“ sprowadza po największej części upadłość. Ze mną ma się rzecz inaczej. Jestem zdrów jak ryba, liścikami miłosnymi mogę palić w piecu, trawię wybornie, sen mam głęboki i kieszeń zawsze pełną. Stan mego interesu kwitnący i gdyby nie posmak kwaśny, jaki odczuwam w tem pozornem szczęściu, posmak szkaradny po wszystkiem za czem się inni ubiegają całe życie, równałbym się Polikratesowi. Posmaku tego znieść nie mogę dłużej. Skończyłem bilans i zgłaszam upadłość z powodu nadwyżki w dochodach.

— Bredzisz.. Jestem dziś proszony do państwa X. Będzie tam twoja Janina, pozwolisz przeto, że się ubiorę.

— Owszem... Zaniesiesz tam nowinę.

Rozległ się strzał, na dywan stoczył się z fotelu trup.

— Zwarjował!... krzyknął Stach w przerażeniu.

Po macoszemu.

Przed dwoma laty jeszcze wykazało nasze dziennikarstwo krajowe, opierając się na statycznych datach, iż koniecznem jest pomnożenie liczby urzędników konceptowych w okręgu apelacyjnym lwowskim, gdyż jedynym powodem leniwego przebiegu u nas spraw sądowych jest brak sił odpowiednich do szybkiego załatwienia się z nawałem pracy, wzrastającej z każdym rokiem w sądach obwodowych i powiatowych.

W Radzie państwa poparli nasi posłowie głosy dziennikarstwa, a rząd ulegając temu naciskowi i sprawozdaniom prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie, postanowił w przeciągu trzech lat pomnożyć siły konceptowe, w sądownictwie we wschodniej Galicyi, o 42 posad adjunktów.

Tymczasem i tym razem, jak zawsze, obszedł się rząd z nami po macoszemu, gdyż donoszą nam z Wiednia, że wprawdzie w tym roku otrzymamy „pierwszą ratę“ przyobiecanych adjunktów t. j. 14, lecz wedle systemu staro-austryackiego, tylko sfingowanych. Zostaną bowiem zwinięte istniejące posady 13 adjunktów dla ksiąg gruntowych i ci „hipoteczni“ adjunkci przemienieni na adjunktów „pierwszej raty“, a jeden tylko „prawdziwy“ adjunkt zamianowanym.

„Zamieniał się stryjek, za siekierkę kijek“ powiada przysłowie, znajdujące w tym wypadku swoje zastosowanie, ileże — mimo ministeryalnego oświadczenia w parlamencie liczba urzędników sądowych konceptowych we wschodniej Galicyi nie zostanie pomnożoną i tylko adjunkci „hipoteczni“ zmetamorfozują się na adjunktów obwodowych i powiatowych, sądom praca nie zostanie ulżoną, a auskultanci będą i nadal musieli czekać od 10—11 lat na posadę adjunkta.

Sprawą tą powinno się zająć dziennikarstwo krajowe i nasi mężowie polityczni, i przypomnieć rządowi, że na to sobie nie zasługujemy, aby nas traktowano po macoszemu, zwłaszcza, gdy sądy we wschodniej Galicyi mają bez porównania więcej do czynienia od sądów w zachodniej Galicyi, wyposażonych znacznie lepiej od naszych w personal urzędniczy.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 22 stycznia 1891.

Sprawa wspaniałej dobroczynnej fundacyi pana Jana Bilińskiego, zajmuje dziś w naszem mieście powszechną uwagę. Szlachetny ofiarodawca utworzył fundacyę na utrzymywanie domu dla nieuleczalnych we Lwowie. Złożył na ten cel przeszło 300.000 zł., nadto ofiarował swój dom w naszem mieście. Wreszcie, na budowę jednego pawilonu dla nieuleczalnych, który ma nosić jego imię, przeznaczył on 40.000 zł.

Rada miejska przyjęła tę fundacyę z wdzięcznością. Zakupiła grunt obszerny pod budowę całego zakładu, w blizkości kolei Karola-Ludwika i z wiosną przystępuje do budowy pierwszego pawilonu na 75 osób. Zakład ten będzie według najnowszych wymagań lekarskich postawiony.

Drugi zakład dobroczynny, którego budowa z wiosną r. b. będzie rozpoczętą, to będzie przytułek dla niemających dachu. Dotychczas przytułek ten istniał w najętym domu, gdzie pomieszczenie było bardzo złe Obecnie miasto rozpocznie na ten cel budowę własnego domu, kosztem 40.000 zł. nieliczac w to kosztów placu.

Sprawa teatru nie postąpiła ani na krok. Rząd odmówił prośbie miasta, o odkupienie części gruntów, na których ma stanąć pałac sprawiedliwości, pod teatr. Wobec tego miasto musi zdecydować się już raz na wybór placu i rozpoczęcie budowy — ale nie podobna w tej sprawie doczekać się uchwały Magistratu i rozpoczęcia obrad nad tą sprawą w pełnej Radzie miejskiej. Karnawał tutejszy choć krótki, nie obfituje w zabawy. Na wszystkich zabawach publicznych, z wyjątkiem piknika staro kawalerskiego, była umiarkowana liczba uczestników.

Tragiczna śmierć hr. Wolańskiego, wśród zabawy balowej, budzi najszczersze współczucie. Śmierć na środku sali balowej, wśród tańca, jest czemś bardzo niezwykłem, a zjawienie się księdza z Wijatykiem wśród mnóstwa osób balowo ubranych i przybyłych na zabawę, zrobiło wrażenie, którego obecni wówczas w domu katastrofy, nie zapomną z pewnością nigdy.

Z Ustronia, 20 stycznia 1891.

(C. d. Ob. Nr. VII.)

V.

Nie spierajmy się na razie gdzie, kto i jakim mówić powinien językiem; niech sobie każdy mówi jakim chce językiem — bo dziś nie o mowę lecz o byt materyalny, o ten kawałek powszedniego chleba, którego wkrótce braknąć nam może, zarówno polakom jak i rusinom — walczyć nam należy.

Nauczmy się najprzód pracować tak jak cywilizowani ludzi gdzie indziej pracują, nauczmy się szanować pracę, jak ją szanują narody oświecone, a dopiero po tem.... jak się w siły wzmożemy... jak poczujemy w żyłach prawidłowy krwi obieg i jak zbytnia krewkość dokuczać nam zacznie, wtenczas dopiero.... wolno nam będzie użyć sił nadmiernych dla pokazania światu, po raz bodaj setny, że pod względem polityki jak byliśmy dziećmi przed wiekami, tak nimi jesteśmy dzisiaj i tak nimi zostaniemy po wieki wieków!

Ale miejsza o politykę bylebyśmy nie potrzebowali karmić się — i to niedostatecznie plackiem owsianym z kartoflami, jaki gdzie indziej służy zaledwie za karmę kwiczołom w chlewie i bylebyśmy nie szli dalej żydowskie wycierać kąty!

Tak jest miłościwi panowie prowodyrzy polscy czy ruscy! Na razie schowajcie swoje roztrowory polityczne i wszystkie wasze urojone, czy prawdziwe nienawiści plemienne dla siebie samych. Kłóćcie się, ile się wam spodoba, bierzcie się i za łby zanim was kto inny wszystkich razem nie weźmie, jak to wreszcie już nie raz bywało, ale nie mięszajcie nam w głowach jak baba kołotewką w garnku, bo nieprawdą i kłamstwem jest bezczelnem, aby lud nasz łaknący bezustannie owsianego placka — mógł i chciał myśleć o czemś innem, jako swojej biedzie i o swoim arendarzu, na którego łaskę i niełaskę zdaliście go od dawna!

Nauczcie go, ten lud, jak się ma wydobyć z tej biedy, w którą wepchnąwszy zostawiliście go bez żadnej opieki, rozbudźcie w nim godność człowieka — obywatela, zaszczepcie w nim cnoty społeczne a wtenczas panowie „prawodyrzy“ będzie wam wolno wołać z mównicy, że za wami stoją miliony ludu!

Dotąd wszakże nie widzi on w was nawet braci swoich, chociaż nie jeden z was wyszedł z pośród tego ludu i nieraz gdy potrzeba było powoływał go na braterstwo swoje. Nie widzi on w was ani sobie życzliwych, przeciwnie ma on tę samą a może i większą do was nieufności, niż ją miał dawniej do swoich „panów“, i tu może właśnie szukać należy przyczyny łatwego nad nim zapanowania przez tych samych żydów, na których do niedawna jeszcze spoglądał z pogardą.

Nie straszcie go pańszczyzną, która wreszcie nie więcej mu wyrządziła krzywdy jak wasza kozaczyzna, wiele obiecująca a nigdy nic zgoła niedotrzymująca i wiecznie burząca jego domowe ognisko! Pańszczyzna nie wróci jak nie wróci, również kozaczyzna — bośmy niedorośli ani siłą ducha ani siłą fizyczną, aby pierwszą znosić cierpliwie, lub drugą z siebie wytworzyć!

Czasy się zmieniły i zmieniły na gorsze dla ludu! Zapytajcie go sami o to jeśli nie wierzycie a możecie być pewni, że potwierdzającą otrzymacie odpowiedź! Kija pańszczyźnianego nie czuje on dziś nad sobą, to prawda, nie widzi i kozaczyzny niszczącej jego zagrody, ale mrze głodem jak nigdy dawniej, ale w komorze pustki; bez żadnego zasobu na jutro żyje z dnia na dzień tem co u żyda zarobi; zadłużony po uszy jeśli nie u lichwiarza to u różnych finansowych instytucyj, upadły na duchu i siłach finansowych i nieumiejący zdać sobie sprawy z własnego położenie — idzie na lep pierwszego lepszego łotra, który po judaszowsku podaje mu rękę; pozbywa się za byle co ojczystego zagonu na i oślep przyjmuje niewolę u brazylijskiego plantatora!

Że tak się z nami dzieje i to nie od dzisiaj — dowodzić tego nie potrzeba; proces wadowicki ukazał nam to w całej grozie, a i daty podane przez „Lembergerkę“ o wychodźctwie z ostatnich czasów nie wróżą nam lepszej przyszłości.

To też na cuda nie rachujemy, bo nam ich Bóg nie ześle, jak to słusznie powiedział ksiądz kardynał; lecz sami siłami złączonymi ratujmy tę ziemię ojczystą, która — czego możemy być pewni — zdoła wykarmić nas wszystkich jeśli my nawzajem wszyscy pośrednio i bezpośrednio pracować będziemy dla podniesienia jej produkcyi.

Na „Kółka Rolnicze“ spada obowiązek czuwania bezustannie nad dolą rolnika, prowadzić go jak małe dziecko na pasku, aby nie schodził z drogi wskazanej mu przez ojców, z drogi pracy uczciwej o tyle pożytecznej dla niego samego i dla społeczeństwa; na nas zaś „surdutowcach“ co wyborniejszą część darów bożych spożywamy bez przyłożenia własnej ręki do ich wydobycia, — cięży obowiązek czuwania nad „Kółkami Rolniczymi“, nad ich losem i kierunkiem, nad wyszukaniem i dostarczeniem środków moralnych i materyalnych dla pomyślnego i prawidłowego ich rozwoju, słowem: święty mamy obowiązek otoczać je jak najtroskliwszą opieką, aby i one wiedziały i uczniowie ich wiedzieli, że i my pośrednio dla ich dobra pracujemy i nieszczędzimy zachodów i trudów, by ciężka i twarda ich praca należycie wynagrodzoną była.

Dalej do nas jeszcze „surdutowców“ należy, abyśmy w siebie samych i w nasze dzieci wszczepili to głębokie przekonanie, że każda praca; a czem cięższa i prostsza tem więcej uszlachetnia człowieka, że ona daje tylko prawdziwe szczęście, bo tak chce Bóg, bo tak chce etyka chrześciańska; — że bez niej nie zdobywa

się ani szacunku prawdziwego u ludzi wykształconych ani sławy w świecie, ani nawet charakteru, o który nam tak często chodzi a który niezawsze z surdutem i lakierkami w zgodzie zostaje.

Spaczone u nas, i tylko u nas i u moskali, pojęcie o pracy, wiele, bardzo wiele złego narobiło! Ono bowiem wystawia nas na śmieszność u oświeconych narodów, ono każe szewcowi kryć się przed światem z owocem poczciwej jego pracy, aby wypadkiem niepodejrzał kto, że w chustce lub w papierze zawinięte niesie dzieło pracy rąk własnych i dlatego niepotrzebnie prowadzi za sobą swego ucznia lub czeladnika który znów stara się je ukryć jak najbardziej!

(C. d. n.)

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej

z dnia 21. stycznia 1891.

Obecnych radnych 25. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski, sekretarz p. Dobrzański.

Protokół z posiedzenia z dnia 10 bm. przyjęto bez dyskusyi. P. Michał Kozłowski wstępuje do Rady i składa przyrzeczenie.

P. Dr. Dworski zawiadamia Radę, iż komisya dla zbadania szkoły żeńskiej na Zasaniu oświadczyła się za wybudowaniem 6 klasowej szkoły dla dziewcząt z paralelkami i za przyjęciem obowiązku utrzymania stróża. Co do płacy nauczycielek, to komisya wyraziła zdanie, iż gmina nie może się do płac niczem przyczynić. Dalej udziela p. burmistrz wyjaśnień względem epidemii ospy. Ospa panuje a celem usunięcia niebezpieczeństwa, i przeszkodzenia szerzeniu się ospy, urządzono szpital dla chorych na ospę, który od 15. bm. już jest zajęty, a pieczę nad chorymi powierzono 2 zakonnicom z Starej wsi. Do tego czasu jest 11 chorych, z których jedna osoba umarła. Dalej zarządzono w szkole ludowej rewizyę i szczepienie dzieci i rewakcynacyę tych, którzy przed 6 laty byli szczepieni — oprócz tego 2 lekarzy szczepi ospę 4 razy w tygodniu w budynku magistrackim; wezwano także rodziców pod grozą kary do szczepienia dzieci, wreszcie zarządzono desinfekcyę. Dodać muszę, iż epidemia tegoroczna należy do łagodnych. Zwyczajnie ospa występuje co 7 lat, gdy wielką jest liczba nieszczepionych. Ostatnim razem była ospa w r. 1883, a wykaz tak chorych jak i zmarłych przekonuje, że epidemia jest łagodną, gdyż w r. 1883 umierało 33 na 1000 a teraz jest daleko większa liczba mieszkańców, a mniej umiera, z czego się przekonać można, iż epidemia nie jest zastraszającą. Nadto spodziewać się należy, iż się położy tamę szerzeniu choroby, gdyż używa się wszelkich środków ostrożności. Dla uspokojenia pp. podaję to z dodatkiem, iż na razie w szpitalu dla ospą dotkniętych ustawiono 20 łóżek i na to wyasygnowano kwotę 250 złr.

Ref. p. Gamski. Wskutek wezwania ck. Starostwa w sprawie budowy gimnazyum o wytyczenie linii regulacyjnej, wnosi magistrat, że gmina nie mając pod rękami ani planu budynku, ani nieznając planu sytuacyjnego, musi się oświadczyć za wyrównaniem linii w tycznej, resztę zaś pozostawić na później. Wniosek ten po przemówieniu pp. radnych Dr Rosenbacha, ks. Dr. Paszyńskiego, Dr. Dolińskiego i Gamskiego uchwalono. Prośbę cyrku „International" o udzielenie placu uchwalono przekazać magistratowi do załatwienia z tem, iż cyrk ma dać jedno przedstawienie dla ubogich.

Przyjęto do wiadomości, iż od pożyczki 90000 zł. z funduszu kraj. zaciągnąć się mającej, Wydział krajowy przyjął spłatę na lat 20 zamiast 12.

Przyjęto do wiadomości zrzecznie się p. Waluszczyka udziału w spółce przy budowie koszar obrony kraj. i pozostawiono budowę samemu p. Pileckiemu.

Ref. p. Dr. Baumfeld. Uchwalono przyjąć p. Chanika do związku gminy za opłatą 10 zl. (Interpelacyą w tej sprawie byłego radnego p. Jarolima w roku zeszłym widać zapomniano.) Uchwalono Leibę Bombacha przyjąć do gminy za opłatą 30 zł. — Lejsora Fassa za opłatą 30 zł. — P. Krzysztoforskiego z uwolnieniem od taksy, ze względu, iż jako obywatel lat kilkanaście zostaje w straży pożar. ochotniczej. — Uchwalono odmówić N. Kopfowi przyjęcia do gminy, gdyż przynależy do Mościsk. — Nad prośbą Leisora Mojżesza Diamand by za opłatę 25 zł. przyjąć go do gminy, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Ref. p. Dr. Rosenbach. Uchwalono wydać kaucyę p. Wiktorowi b. dostawcy nafty. Uchwalono przyjąć budżet emerytalny wynoszący w dochodach 6114 zł. i w wydatkach 6114 zł. do wiadomości.

Ref. p. Dr. Smutny. W sprawie zaprowadzenia bruków kostkowych odbywała się komisya w grudniu z. r. dwa razy. Ponieważ kostkowanie jest potrzebne a koszta takowego są bardzo znaczne, więc wnosi magistrat, by gmina przyjęła na siebie pokrycie kosztów tych tylko w wysokości 25%, reszty zaś domagać się należy od rządu. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Dr. Doliński, Gamski, i Dr. Rosenbach, rada na wniosek p. Gamskiego z poprawką p. Dr. Dolińskiego uchwaliła odesłanie sprawy do magistratu, z wezwaniem, aby obliczył koszta kostkowania ulicy Franciszkańskiej, Lwowskiej aż do mostu rządowego, tudzież ulicy Mickiewicza do komendy Korpusu i ulicy Dobromilskiej, poczem dopiero można będzie orzec jakim datkiem gmina będzie mogła się przyczynić do kostkowania ulic.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 24. stycznia 1891.

Ks. biskup sufragan Kuiłowski został mianowany przez ks. Metropolitę administratorem grecko-katolickiej dyecezyi przemyskiej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dąbrowica, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Ślub panny Eugenii Smutnównej z panem Józefem Tarnawskim odbył się dzisiaj z wielką okazałością w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7 wieczorem. Kościół napełniła doborowa publiczność i liczni znajomi domów pp. Smutnych i Tarnawskich, cieszących się dla swoich cnót obywatelskich wielką sympatyą ogółu. — Do ołtarza poprowadził pannę młodą drużba p. Dr. Apolinary Tarnawski, lekarz powiatowy w Kossowie, pana młodego zaś siostra panny młodej. Związek pobłogosławił ks. Dr. Łabuda. W orszaku weselnym widzieliśmy rodziny obydwojga państwa młodych. Panie odznaczały się niezwykle gustownymi i drogimi tualetami. Gody weselne odbyły się w domu rodziców panny młodej.

Mianowania. P. Konstanty Horbal, profesor gimnazyalny ze Stryja, mianowany został prof. gimn. w Przemyślu.

Z powodu ospy panującej nagminnie rozpuszczono w czwartek d. 22. b. m. alumnów gr. kat. seminaryum w Przemyślu na czas nieograniczony do domów.

Ze sfer przemysłowych. Tymi dniami ma nadejść statut wzorowy, na modłę którego zamierza p. Gorniak wraz z komitetem tymczasowym ułożyć statut Kasy dla wdów i sierót po przemysłowcach i rękodzielnikach samoistnych, i statut Kasy zapomogowej dla przemysłowców i rękodzielników nieudolnych do pracy, lub innem bezwinnem nieszczęściem dotkniętych. Jak się dowiadujemy zgadzają się prawie wszystkie Stowarzyszenia przemysłowców w Przemyślu na założenie podobnej instytucyi.

Prostujemy, że rozgniewany kochanek, który jak to donieśliśmy w poprzednim numerze *Gazety* podczas uroczystości Jordana znieważył wiarołomną dulcyneę, nie nazywa się Brzezina tylko Hupkiewicz.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. M. Warmskiego, z panną Zofją Szeparowiczówną, odbędzie się dnia 8. lutego w gr. kat. cerkwi w Zawadowie, obok Stryja.

Na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarskiego pomiędzy mostem rządowym a kolejowym, jutro w niedzielę po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

W hotelu „Victoria" koncertować będzie w niedzielę dnia 25. bm. kapela wojskowa 10. p. p.

Bal maskowy w sali „pod Opatrznością" odbędzie się w niedzielę d. 25. b. m. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Zły przykład. Dyrekcya przemyskiej Kasy oszczędności, instytucyi powołanej do życia funduszami miejscowego obywatelstwa, zamówiła nowe książeczki wkładkowe w Wiedniu u niemieckiego żyda, pomimo, że w Przemyślu, we Lwowie i w Krakowie mamy podostatkiem zakładów drukarskich i litograficznych, które podobnego rodzaju roboty wykonują lepiej i taniej od firm wiedeńskich. Jeżeli nasze własne instytucye finansowe nie popierają przemysłowców krajowych, pytamy, na co ten przemysł i tak już nikły zejdzie?

Na komplecie. U jednego z tutejszych nauczycieli tańców odbywają się wieczorki z tańcami, tak zwane „komplety". Na wieczorki te uczęszczają uczennice i uczniowie pobierający lekcye tańcu i młodzież chcąca się w tańcu wyćwiczyć. Goście kompletowi zaliczają się bez wyjątku do stanu średniego. Zadziwiło nas przeto, gdy nam doniesiono, iż kilku pisarzy i małych urzędników, a za ich przykładem także jedna panienka, zaczęli się krzywić spostrzegłszy onegdaj na sali trzech subjektów z handlu p. E. Piskorza, ludzi młodych, przyzwoitych, pracowitych i zachowujących się tak, że mogliby się znaleźć i w innem, jak „kompletowem" towarzystwie. Młodzi handlowcy uczuli się tem żywo dotknięci i całkiem słusznie, gdyż za lat kilka osiągną niezawodnie stanowisko daleko intratniejsze i społecznie wyższe od pp. pisarzów i praktykantów, dziś manifestujących jakieś pańskie zachcianki, które rychło bieda zmrozi i przygłuszy. To, zresztą drobne zajście na komplecie, udowadnia, jak nam jeszcze daleko do postępu i do pojmowania zasad demokratycznych. Młodzi handlowcy mogą być przekonani, że tylko żółtodzióby niedowarzeni nie potrafią ich należycie ocenić.

Może znowu jaki Ciach. W piątek dnia 24. b. m. wydobywały się o godzinie 2 po południu tak straszne jęki i krzyki z aresztów miejskich, iż publiczność zgromadzona przed magistratem zaczęła głośno sarkać na inspektora policyi i stójkowych znęcających się nad aresztantami osadzonymi w turdygarni. Wszystko musi mieć swój koniec; żywimy przeto nadzieję, że p. wiceburmistrz Gamski powróciwszy z urlopu wyczyści augiaszowską stajnię policyjną.

Wyrodny syn. Parobek Ilko Pyś z Wapowiec, znany hulaka i czciciel karczmy, podpiwszy sobie onegdaj na kurasz, przybył w nocy do domu rodzicielskiego i zażądał od ojca Fedka Pysia pieniędzy na wódkę. Ojciec odmówił żądaniu i rozkazał Ilkowi ułożyć się do snu. Ilko jednak rozgniewany odmową, chwycił za siekierę i zadał ojcu cios w lewą rękę. Żandarmerya dowiedziawszy się o tem, przyaresztowała wyrodka i odstawiła do sądu w Przemyślu.

Sztuka się nie udała. W nocy z 14. na 15. b. m. dobywali się do kościoła w Kuńkowcach jacyś nieznajomi ludzie, lecz zostali przez stróżów nocnych spłoszeni, i uciekli pozostawiając pod drzwiami prowadzącymi do zakrystyi siekierę i dłuto.

Ślub panny Anny Jurjewiczówniej, córki pp. Mieczysława i Róży Jurjewiczów, z panem Leszkiem Prus Wiśniowskim, pełnomocnikiem dóbr książąt Sapiehów, a synem dowódzcy oddziału i męczennika z roku 1863. Leszka Wiśniowskiego, odbędzie się w Częstochowie dnia 2. lutego b. r.

Tam pamiętali. Piszą nam z Sanoka, że za inicyatywą adw. kraj. Dr. Gawła odbędzie się tamże w dniu 26. bm. w sali miejskiej obchód ku uczczeniu rocznicy powstania narodowego z roku 1863. Program obchodu jest następujący: O godzinie 11 rano w kościele parafialnym nabożeństwo za poległych w roku 1863. Wieczorem w sali miejskiej: 1. Zagajenie. II U wyłomu, dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego

Zabawa w Krasiczynie, urządzona dnia 17. b. m. na dochód ubogich wspieranych przez Konferencyę św. Wincentego á Paulo, udała się znakomicie. Sala tańcu udekorowana artystycznie wieńcami z zieleni i kwiatami egzotycznymi przedstawiała się wspaniale, a kilka innych pokoi odstąpionych życzliwie przez miejscowego pocztmistrza, urządzono z komfortem dla wygody gości. Dziarska muzyka wojskowa, złożona z 12 ludzi, nęciła do tańca, a jeszcze więcej może kilkanaście uroczych twarzyczek nadobnych tancerek. Nic więc dziwnego, że zabawa była nadzwyczaj ożywioną; tańczono ochoczo aż do rana i zakończono białym mazurem. Dodajemy w końcu, że czysty dochód wynosi przeszło dwadzieścia guldenów. Widać więc, że i po miasteczkach bawić się można dobrze i z pożytkiem, pomimo trudności, jakie mają do zwalczenia aranżujący ze strony bezmyślnych pessymistów i puszczyków towarzyskich wróżących zawsze „złe". Dobra wola przezwycięża wszelkie przeszkody.

Sprawy sądowe.

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 21. stycznia 1891.

Dzisiaj odbyła się przed Trybunałem administracyjnym rozprawa w sprawie miasta Brodów przeciw Ministerstwu spraw wewnętrznych, o zwrot należytości w kwocie 1523 franków 30 centymów, za utrzymywanie ubogiej obłąkanej Ettli Lei Weitzmann w szpitalach francuskich i odstawienie takowej aż do granicy.

Sprawa ta jest zasadniczą i zasługuje na szczególną uwagę gmin interesowanych.

Obłąkana Ettla Lea Weitzmann z domu Marer była podczas pobytu swego we Francyi utrzymywana przez jakiś czas we francuskich zakładach leczniczych dla obłąkanych, a następnie została na życzenie gminy miasta Brodów, do której owa uboga być przynależna, odstawiona do granicy francuskiej, a względnie ztamtąd do Brodów. Rząd francuski zażądał od Rządu austryackiego zwrotu kosztów leczenia tej ubogiej obłąkanej, a Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło w toku instancyi gminie miasta Brodów, jako gminie przynależności Ettli Lei Weitzmann, aby te koszta utrzymania zwróciła Rządowi francuskiemu.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła gmina miasta Brodów zażalenie do Trybunału administracyjnego. Do rozprawy, która się dzisiaj w tej sprawie odbyła pod przewodnictwem Jego Ekscelencyi hrabiego Belcredego, stanął imieniem miasta Brodów adwokat tutejszy Dr. Edward Kornfeld, imieniem zaś Ministerstwa radca sekcyjny baron Mosch. Zastępca miasta Brodów Dr. Kornfeld starał się wykazać, że niema wcale traktatu między Francyą a Austryą, któryby nakładał na Austryę obowiązek ponoszenia tych należytości, że jednak gdyby nawet wzajemność taka co do zwrotu tych należytości istniała, koszta te musiałyby być ponoszone w pierwszej linii przez Rząd austryacki, a ewentualnie przez kraj, który wedle ustaw państwowych i krajowych ponosi wogólę koszta utrzymania obłąkanych w zakładach leczniczych. Natomiast zastępca Ministerstwa p. baron Mosch zażądał odrzucenia zażalenia ze względu na to, że wedle istniejącej wzajemności między Austryą a Francyą i wedle ustawy o swojszczyźnie ponoszenie tych kosztów cięży na gminie.

Po długiej i gruntownej naradzie ogłosił Trybunał administracyjny wyrok, którym zaczepioną uchwałę Ministerstwa zniósł i zgodnie z wywodami Dra. Kornfelda miasto Brody od obowiązku zwrócenia należytości uwolnił, uzasadniając wyrok ten w powodach głównie tem, że wprawdzie istnieje wzajemność między Francyą a Austryą co do zwrotu tych należytości, że jednak koszta utrzymania obłąkanych w zakładach leczniczych cięża na kraju i że zatem gmina od obowiązku ponoszenia tych kosztów uwolnioną być musi.

Ceny targowe.

dnia 23. stycznia 1891.

Płacą za 100 kilo: Pszenica 8—7·50 Żyto 6.—6·25. Jęczmień 5.—6. Owies 6·25—6. Siano 3.—2·70. Słoma 2·00. Kartofle 1·80.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Moja wina.

Zawiniłem a inny odpokutował za mnie. Aby panu Brzezinie dać zupełne zadośćuczynienie oświadczam, że podczas „Jordanu" nie on, tylko ja znieważyłem kobietę przypatrującą się uroczystości. Zniewagę tę spowodowała ona sama, gdyż mimo opieki, którą ja otaczałem i dostatniego życia, podobnie jak przed sześciu laty swego męża opuściła i mnie, zawiązując stosunki miłosne z innym. Z początku chciałem z niej rzeczywiście zdjąć ubranie, lecz potem szanując siebie samego naplułem jej tylko w twarz, bo na to tylko zasługuje kobieta nie umiejąca szanować swojej czci niewieściej.

Przemyśl, 23. stycznia 1891.

Michał Hupkiewicz.

LICYTACYA

dzierżawy dóbr

Tarnawa niżna, powiat Turka, 6 mil od stacyi Ustrzyki. Obszar 450 m. gruntu ornego, 100 m. łąk, 600 m. połonin na wypas wołów, młyn o dwóch kamieniach. Opał. Do wydzierżawienia na 5 lat od ¼ b. r. Licytacya za pomocą ofert pisemnych z dołączeniem wadyum 10% ceny wywołania odbędzie się

na jednym terminie dnia 15. lutego 1891

do godziny 12 rano w kancelaryi adw. Dr. Ant. Dobiji w Krakowie ul. Grodzka 48. Cenę wywołania ustanawia się 1800 zł. rocznie. Warunki licytacyjne przejrzeć lub odpisać można w godzinach kancelaryjnych.

PIWO SŁODOWE HOFFA

C. K. CYRKULARNA
APTEKA
M. Schwarza w Przemyślu
poleca
KONIAK STARY FRANCUSKI firmy Pinet, Castillon et Comp. Mercier et Comp. (Fine Champagne) Old. Braudy w butelkach dużych i małych,
wszelkie środki homeopatyczne
środki uniwersalne i specyficzne krajowe i zagraniczne, wielki wybór przyrządów chirurgicznych, perfumerye i środki tualetowe
także
KEFALGINE
znakomity środek przeciw migrenie podług ordynacyi prof. dr. Czyżewicza ck. radcy zdrowia.

PIWO SŁODOWE HOFFA

Tylko nafta niewybuchowa

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,
FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie" l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
⚒ Nafty bezpieczeństwa ⚒

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora" Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem ZARZĄD SKŁADU.

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Tylko nafta nieeksplodująca

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

W nowym lokalu.

DROGUERYA
i
PERFUMERYA
D. Ludkiewicza
w Przemyślu,
ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"

Herbata chińska rosyjska ¼, ½, 1/1 funtowych.
KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.
RUM JAMAJKA.
OLIWA NICEJSKA od 12 ct.
OCET WINNY 16 i 32 ct.
ŻELATYNA biała.
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.
Nieprzemakalne smarowidło na buty.
SZUWAKS w blaszanych pudełkach.
MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.
Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, begary, rury gumowe do ściągania piwa, prezerwaty wy gumowe.
Nowość: perfumy Lilas Blanc i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

Przeciw kaszlowi chrypce, katarom płuc, astmie, kokluszowi i t. p.

OLEJ RYBI Z MIĘTUSA flaszka 40, 70 ct. i 1 zł.
SOK STYRYJSKI flaszka 80 ct.
SOK ZIOŁOWY flaszka 1·25 ct.
SYRUP Z PODFOSOR. WAPNA flaszka 1·10 i 1·60 ct.
ZIÓŁKA SEEBURGERA pakiet 20 ct.
„ DAWIDA pakiet 20 ct.
ZIÓŁKA PIERSIOWE, SZLAZOWE, pakiet 10, 20 ct.
PASTYLKI: SODEŃSKIE pudełko 66 ct. MCHOWE 38 ct. GERAUDELA znakomite pud. 1 zł. SŁODOWE 10 ct. Z BABKI 30 ct. SZLAZOWE 20 ct. i t. p.

poleca

Apteka pod „Gwiazdą" w Przemyślu.

Wełnę drzewną

w rozmaitej jakości i grubości,

przydatną do opakowywania rozmaitych przedmiotów, jako mianowicie szkła i porcelany, — do wyściełania mebli, materaców i siedzeń u powozów i wózków, do napychania sienników i t. d. sprzedaje i odstawia do Przemyśla po cenach przystępnych, przyjmuje zamówienia oraz przesyła próby i cenniki

Nadleśnictwo dóbr krasiczyńskich

Adama ks. Sapiehy

w Hołubli p. Krasiczyn.

Szczury, Myszy
i myszy polne

można wyniszczyć do szczętu jedynie za pomocą mojej

Pułapki patentowanej,

która chwyta bez nastawiania i nie potrzebuje być dozorowaną. W przeciągu jednej nocy chwyta się od 20—30 sztuk **Wydatek jednorazowy tańszy od trucizny.**

Cena pułapki na szczury 2 zł, na myszy 1 zł 20 ct.

L. Epstein
Wiedeń, I. Riemerg. 16.

Dn. 1. listopada 1890

otworzyłem

W PRZEMYŚLU

w domu p. Aschkenazowej pod l. 153 ul. Franciszkańska przy Bramie

obok składu nafty W. Wiktora i Ski

bogato zaopatrzony

SKŁAD FUTER

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Dostarczam serdaki, kołnierzyki, zarękawki i czapki po najprzystępniejszych cenach.

Jakób Bernfeld.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. Bajera

w Przemyślu.

Boże błogosław!

SKŁAD DRZEWA FR. DUSBERGERA

w Przemyślu (Nowa Targowica).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materyały drzewne jako to drzewo budowlane na belki, płatwy i krokwie, łaty, gąty doborowe, wszelkie materyały do oparkanienia i osztachecenia, deski rozmaitych rozmiarów jakości i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach jak najumiarkowańszych. Oraz przyjmuję wszelkie obstalunki drzewne wchodzące w mój zakres, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mię jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się

z głębokiem poważaniem

Franciszek Dusberger.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.